Nr 59. Śmigiel, niedziela 12. marca 1922. Rok 32

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedyńczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 20 mk., w części urzędowej lub reklamowej 40 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Następujące osoby opuszczają na stałe granice Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Wilhelm Kothlow z rodziną Śmigiel.
2. Wilhelm Lirsch „ „ Popowo St.
3. „ Schmidt „ „ Wonieść
4. Karoline Gugisch „
5. Emmy Weber Śmigiel.

Śmigiel, dnia 9.III. 1922 r.

Starosta. Kopczyński.

Sprostowanie.

Ogłoszenie w Orędowniku Nr. 57 w sprawie zaległości podatku komunalnego podano myślnie — nie zalega podatek na rok 1920 lecz zalega na rok 1921 i o ile nie zostanie do 15. marca zapłacony nastąpi przymusowe ściągnięcie.

Śmigiel, dnia 11. marca 1922.

Przewodniczący wydz. powiat.

Kopczyński.

Obwieszczenie

o podwyższeniu cen za znaczki inwalidowe

Od poniedziałku 27. lutego 1922 r. wynosi opłata za znaczki inwalidowe w najwyższej klasie (przy zarobku rocznym ponad 1.150 mk.)

30,— mk.

Niższe klasy nie wchodzą przy obecnych wysokich zarobkach w rachubę. Dobrowolnie ubezpieczeni, chcący wlepiać znaczki niższej klasy, mogą je zakupić u powiatowych kontrolerów Ubezpieczalni Krajowej.

Pracodawcom nie wolno za czas pracy po dniu 26. lutego 1922 r. wlepiać innych znaczków jak tylko znaczki nowe po 30,— mk.

Znaczki dotychczasowe wolno używać jedynie wtenczas i to najdalej w przeciągu następnych 6 miesięcy, jeśli chodzi o wniesienie opłaty na czas przed dniem 27. lutego r. b. Posiadający znaczki dotychczas obowiązujące, mogą je na pocztach zamienić na znaczki nowe i to najdalej do 31. sierpnia r. b. Po tym dniu stają się wszystkie dotychczasowe znaczki bezwartościowe i używanie ich jest wzbronione.

Poznań, 27. lutego 1922.

Zarząd Ubezpieczalni Krajowej

(—) Wybieralski.

Powyższe ogłoszenie podaję do publicznej wiadomości.

Śmigiel, dnia 9 marca 1922 r.

Urząd Ubezpieczeń
Przewodniczący. Kopczyński.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Sprawa wileńska.

W dniu wczorajszym p. Ponikowski odbył w Sejmie naradę z pos. Głąbińskim, na której omawiano wyłącznie sprawę wileńską. P. Ponikowski przedstawił swe zasadnicze stanowisko w tej sprawie oraz względy taktyczne, które nim kierowały podczas narad z Delegacją Wileńską. W zakończeniu p. Ponikowski wyraził nadzieję, że akt zostanie podpisany przez 11 lub 12 posłów, czyli więkość Delegacji, co będzie wystarczające, aby móc go przedstawić Sejmowi.

W odpowiedzi pos. Głąbiński oświadczył, iż jest przeciwny podpisywaniu aktu w brzmieniu niezgodnem z wolą ludności i uchwałami Sejmu Wileńskiego.

W czasie tej narady sprawa Rządu zupełnie nie była omawiana.

Grupy poselskie, Grupy p. Skulskiego i Zjedn. Mieszcz. podają do wiadomości:

O godzinie 2-ej popołudniu p. poseł Rosset miał sposobność rozmawiać z p. Ponikowskim. W rozmowie p. Rosset zapytywał, jak daleko posunęło się porozumienie p. Ponikowskiego z Delegacją Wileńską, wyrażając przytem pogląd w imieniu własnem i posła Skulskiego, że oba Kluby uważają konieczność dojścia do porozumienia z Delegacją Wileńską za najbardziej kategoryczny swój warunek do poparcia nowego Rządu.

Jednocześnie poseł Rosset zakomunikował, że wiadomość o zmianie na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych wywołała zaniepokojenie obydwóch wymienionych Klubów, gdyż logicznie podstawy nowego Rządu wymagają utrzymania p. Skirmunta, jako wyrazu ciągłości zagranicznej polityki gabinetu.

Rada miejska.

Śmigiel, 11 marca.

Nigdy jeszcze nie było tak wielkiego zainteresowania ze strony obywatelstwa w przysłuchiwaniu się obradom Rady miejskiej co wczoraj. Pokój, przytykający do sali obrad wypełniła publiczność jak najszczelniej, gdyż wszystkich tam obecnych ogarnęła jakaś żądza ciekawości, co też to na tej Radzie mówić się będzie i w jakim toku obrady prowadzone będą. Przysłuchujący się a zwłaszcza ci, którzy przybyli wczoraj poraz pierwszy, musieli doznać pewnego rozczarowania, gdyż się niezawodnie w przypuszczeniach swych grubo przeliczyli.

Porządek dzienny który obejmował 8 punktów, między którymi znajdowała się „Sprawa bezrobocia“ i „Wybór nowego“ magistratu nie przyniósł rzeczy ciekawych. Przeciągano zbytecznie sprawy, które faktycznie wymagały tylko zatwierdzenia Rady lub drobnych mało znaczących poprawek. Za to atrakcją posiedzenia był jeden z radnych w stanie nieco podchmielonym, który ciągle obradom przeszkadzał, wywołując przez to w audytorjum wesołość, zaś u radnych godne pożałowanie. Posiedzenie wczorajsze zatem podobniejsze było do kina, lub jakiegoś wieca, gdyż były momenta w których wszyscy radni równocześnie zabierali głos, tak, że przewodniczący musiał ciągle chwytać za dzwonek i powoływać niesfornego radnego do porządku.

* * *

Punktualnie o godz. 6 wieczorem, pomimo braku kilku radnych, którzy się na posiedzenie spóźnili — zagaił przewodniczący radny p. Borowczyk obrady, dając przez to wyraz punktualności i wzorowego porządku.

Po przeczytaniu porządku dziennego przyjęła Rada do wiadomości w całej osnowie dwa pierwsze punkta, tj.: Statut szkoły dokształcającej i Rewizji kasy, przedłożone Radzie przez Magistrat.

Następnie przystąpiono do wyboru poszczególnych komisji deputacji miejskiej, a których razem jest 10.

Sprawa wyboru 2 ławników i ich zastępców do komisji dla spraw najmu zabrało wiele czasu, gdyż żaden z radnych nie chciał proponowanych mandatów na się wziąć, dopiero w chwili, kiedy radny Walenczak zabrawszy głos, zapytuje dlaczego panowie radni, reprezentujący klasę robotniczą od tej pracy się uchylają wszak oni najwięcej znają położenie robotników.

Nad punktem 5 „Bezrobocia w Śmiglu“ obradowano dosyć obszernie. W kwestji tej zabrał pierwszy głos radny Wojciechowski i zapytuje czy Magistrat w sprawie tej najboleśniejszej nie ma jakich przygotowanych planów, gdyż wiele ulic i bruków miejskich znajdują się w opłakanym stanie. Wywody powyższe poparł radny Pawlicki.

Burmistrz p. Maron wyjaśnia, że dzisiaj wszędzie brak pracy, gdyż w innych powiatach na setki obliczają bezrobotnych a w naszym powiecie jest około 150, że w mieście znalazłaby się praca tylko na to potrzeba gotówki, więc apeluje do radnych, aby znaleźli jakiś środek, aby módz tę niedolę złagodzić.

Po przemówieniach radnych Drótkowskiego, Leśnika wybrano na wniosek radnego Łukomskiego komisję, która ma tę sprawę rozpatrzyć, zbadać dokładnie frekwencję bezroboczych i opracować gotowy już memorjał.

W tem miejscu radny Łukomski prosi p. przewodniczącego, aby tenże wezwał do porządku radnego Kruczkowskiego, a gdy to się nie stanie do trzeciego razu, wykluczyć go z posiedzenia Rady, gdyż zdaniem mówcy nie znajdujemy się w karczmie tylko na posiedzeniu Rady.

W sprawie załatwienia protestu wniesionego przez obywateli niemieckich wybrano nową komisję redakcyjną w skład której weszli pp. radni: Cieślik, Wojciechowski i Jabczyński.

Punkt 7 „Wybór nowego Magistratu“ odpadł.

W końcu zaznaczyć się godzi, że ostatni punkt porządku dziennego ożywił posiedzenie i przybrał faktycznie powagę chwili, gdy radny Wojciechowski domagał się, aby w jak najkrótszym czasie postarano się dla członków rady wszelkie przepisy tyczące się tejże, aby módz się dokładnie orjentować w sprawach przedłożonych radzie, a nie jak dotychczas się to praktykuje. W dłuższem zapalnem i nader rzeczowem przemówieniu wnosi mówca, aby wszelkie sprawy polityczne i klasowe pozostawić w domu a zająć się szczerze sprawami dla dobra miasta, gdyż tylko wspólną i zgodną pracą można nietylko pożądany cel osiągnąć, ale nawet zdrowe zebrać owoce.

Do projektowanego regulaminu Rady, który będzie szczegółowo omawianym na przyszłym posiedzeniu Rady, dodał radny Łukomski, aby umieścić i ten punkt: „w jakim stanie ma się jawić radny na posiedzenia“.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 9,30. J. T.

Pomysł wprowadzenia gwary polsko - niemieckiej.

Najważniejszą sprawą, jaką obecnie omawia polska prasa górnośląska jest sprawa języka polskiego po stronie niemieckiej. Jak już wiadomo Niemcy na konferencji w Genewie pragną przeforsować, aby po stronie niemieckiej zaprowadzono nauczania nie w języku polskim, ale w gwarze i to nie w gwarze staropolskiej, używanej po wsiach, lecz polsko-niemieckiej, używanej w miastach i osadach fabrycznych.

Niemcy czynią to w tym celu:

1. aby nie uczyć się języka polskiego,
2. aby nie angażować nauczycieli Polaków,
3. by wykładając „wasserpolnisch“, udowodnić ludności, że nie jest to język, który posiada własne wyrazy, lecz posługuje się słowami niemieckiemi i dlatego jest niepotrzebny, wystarcza bowiem niemiecki. Prasa polska protestuje przeciwko nowym machinacjom niemieckim.

Kwestja narzecza poruszana już była w czasie pobytu prezydenta Calondera na konferendji z przedstawicielami prasy polskiej. Przedstawiciele prasy wyjaśnili Calonderowie i jego współpracownikom istotę narzecza śląskiego przedstawiając mu podobieństwo narzecza do gwary szwajcarskiej, która nie jest językiem literackim ale narzeczem ludowem.

Narzeczem śląskiem zainteresował się wówczas sekretarz dr. Calondera, docent uniwersytetu w Zurychu, Niemiec szwajcarski Vellemann, który zapytał, czy nie lepiej byłoby uczyć „po śląsku“, niż po polsku. Odpowiedziano mu wtedy, że najlepszym dowodem są gazety ludowe, które pisane są wszystkie polskim językiem literackim, a lud czytając je poprawia swój język.

Również zaznaczono wówczas, że kazania w kościołach wygłaszane są po polsku. Nawet konsystorz wrocławski nakazuje kapłanom-kandydatom na G. Śląsku naukę języka polskiego a nie narzecza. Zaznaczono jeszcze, że niemieckie gazety, używane do propagandy pisane są po polsku, a nie narzeczem.

Przystępujmy do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich!

Stan gospodarczy Polski w opinji francuskiej.

W ostatnim zeszycie miesięcznika francuskiego „Revue Politique et Parlamentaire“ ukazał się artykuł pióra p. Michel Merlay o położeniu gospodarczym Polski („la situation economique de la Pologne“).

Na artykuł ten należy zwrócić uwagę przedewszystkiem dlatego, że jest on niewątpliwie wymowną ilustracją wciąż postępującego orjentowania się Zachodu w naszych stosunkach wewnętrznych. Przypomnijmy sobie, że jeszcze nie tak dawno ignorancja spraw polskich w Europie pod każdym względem była tak daleko idąca, że artykuł w jakiemkolwiek czasopiśmie europejskim, traktujący w sposób przedmiotowy i rzeczowy o naszych wewnętrznych sprawach był poprostu białym krukiem. Różnica w traktowaniu tych spraw polegała jedynie może tylko na tem, że publicystyka francuska i belgijska referowała naogół sprawy polskie w tonie dla nas życzliwym i przyjaznym, gdy tymczasem publicystyka np. angielska, a częściowo i włoska czyniła to nieraz z niezdarnie ukrywaną, albo wręcz manifestacyjną niechęcią.

Artykuł p. Merlay jest jedną z pierwszych jaskółek, zwiastujących o naprawie. Napisany oczywiście w tonie dla nas życzliwym, jednakże ujmujący zagadnienie w płaszczyźnie czysto przedmiotowej, napisany z względną znajomością rzeczy, wolny poza niesmacznemi usterkami od błędów faktycznych, artykuł p. Merlay zasługuje niewątpliwie na uwagę i z punktu widzenia wewnętrzno polskiego. W nim bowiem, jak w zwierciadle, przejrzeć się nam wypada, a przekonamy się, jakim refleksem odbiją się nasze sprawy gospodarcze w psychologji francuskiej, jakimi oczyma patrzą na położenie gospodarcze Polski nasi wierni sojusznicy i przyjaciele Francuzi.

„Położenie gospodarcze Polski? Zapewne, dalekie jest ono od doskonałości“ — wprowadza nas odrazu autor w samą istotę zagadnienia. Dowodem tego — deficyt budżetowy Państwa i stan waluty polskiej. Niski kurs marki polskiej nie da się, zdaniem p. Merlay, wytłómaczyć wyłącznie ani machinacjami spekulacyjnemi, ani momentami natury politycznej, jakkolwiek takie zdarzenia polityczne, jak „nieszczęsna wojna z Rosją“ z jednej strony, z drugiej zaś — decyzja w sprawie Górnego Śląska i zapowiedź nowej i stanowczej polityki finansowej, niewątpliwie wpłynęły bardzo znacząco na ukształtowanie wartości waluty polskiej. Stan gospodarczy kraju i polityka zarówno wewnętrzna, jak i zagraniczna rządu polskiego — oto czynniki, decydujące o kursie wymiennym dewiz polskich. A poza tem działa tu jeszcze oryginalna ułomność marki polskiej: ów napis pozbawiający polską jednostkę walutową jakiejkolwiek określonej wartości parytetowej. Problem waluty polskiej jest bardzo poważny i bardzo trudny do rozwiązania — konkluduje p. Merlay.

Przedewszystkiem do omówienia naszej sytuacji gospodarczej, wychodzi autor ze wszechmiar rozsądnego i jedynie słusznego punktu wyjścia: lata 1919 i 1920 były ciężarne wypadkami wojennymi, które tyle gospodarczej przyniosły szkody, rok 1921 był jeszcze obarczony ciężarnym spadkiem lat ubiegłych, jakkolwiek widoczna naprawa rzuca się niewątpliwie w oczy, rok 1922 — może się stać pierwszym rokiem względnej równowagi gospodarczej.

W zakresie rolnictwa po strasznych latach ubiegłych już rok 1920/21 wykazuje znaczne postępy, a według obliczeń Ministerstwa Skarbu, może zdaniem p. Merlay zbyt optymistycznych, w roku bieżącym Polska będzie miała 756 tysięcy zboża, czyli w stosunku do potrzeb wewnętrznych nawet pewien nadmiar, który pozwoli zapoczątkować w tej dziedzinie politykę eksportową.

Przemysł się dźwiga, walcząc z poważnymi trudnościami, przedewszystkiem dotkliwym brakiem węgla, w dalszym ciągu z brakiem surowca i z przeszkodami transportowemi. Przeklęty spadek, zostawiony nam w dziedzinie przemysłu nie tylko przez wojnę, ale przedewszystkiem przez okupację, nie uchodzi czujnej uwagi p. Merlay. Przeszkoda węglowa zostanie usunięta w sposób ostateczny dopiero po przyłączeniu Górnego Śląska, którego niesłychaną doniosłość dla rozwoju gospodarczego Polski docenia p. Merlay w całej rozciągłości.

„Stan transportów kolejowych pozostaje w dalszym ciągu rozpaczliwy“, stwierdza autor omawianego artykułu, jakkolwiek nie zamyka on oczu na pewną poprawę, jaka się uwidoczniła w roku 1921. W tym miejscu należałoby w stosunku do wywodów p. Merlay poczynić pewne zastrzeżenia, nie ulega bowiem wątpliwości, że w zakresie spraw kolejowych przy dotkliwej szczupłości rozporządzalnych środków posunęliśmy się znacznie naprzód, jakkolwiek z drugiej strony jest równie rzeczą jasną, że stan naszego kolejnictwa wobec braku taboru jest nadal bardzo ciężki.

Z kolei p. Merlay szkicowo traktuje główne dziedziny naszego przemysłu wydobywczego i przetwórczego, stwierdzając wszędzie znaczne postępy, wskazuje na wielkie możliwości Polski w zakresie eksportu drzewa, podkreśla wymowną doniosłość targów wschodnich i poznańskich, zwraca uwagę na dające się odczuwać w ostatnich czasach wstrząśnienia przesileniowe z rosnącym zastojem w życiu gospodarczem i wzrastającą liczbą bezrobotnych, wreszcie omawia warunki polskiego rynku pieniężnego i daje ogólny zarys stanu naszej bankowości, a kończy swą wyczerpującą naogół analizę podaniem kilku cyfr, obrazujących bilans handlowy Polski, podkreślając znaczną poprawę w kierunku wzmożenia eksportu już w pierwszych miesiącach ubiegłego roku.

Bogactwa fosforytowe w Małopolsce.

Polska, jako kraj rolniczy musi przedewszystkiem rozwinąć przemysł rolniczy, bo ten dopiero znajdzie właściwe warunki rozwoju sam dla siebie — nadto dodatnio wpłynąć musi na rozwój rolnictwa. Żaden inny rodzaj przemysłu nie znajdzie dla siebie ani takich rynków zbytu — żaden za wyjątkiem jedynie przemysłu związanego z obroną państwa — nie ma żądań od państwa do jaknajwydatniejszej pomocy i opieki. Wszak środki żywności to podstawa wszystkiego — na długi czas jeden z najpoważniejszych produktów eksportu.

Przemysł rolniczy jest u nas na drodze do poważnego rozwoju zwłaszcza w kierunku maszynowym, słabiej w nawozozowym. Co do ostatniego — jesteśmy na drodze do rozwiązania sprawy nawozów azotowych i potasowych. Źle jednak stała sprawa z nawozami fosforowymi. A że to ważna sprawa, dość wspomnieć, że za nawozy fosforowe w obecnej kampanji gospodarczej wydać musimy do 15 miljardów marek. Tymczasem szczęśliwy los i tutaj daje nam w rękę sposób, za pomocą którego nietylko zaspokoimy swoje potrzeby fosforowe produktami krajowymi, lecz możemy stworzyć w tym kierunku bardzo poważny eksport. A mianowicie, należy nam rozwinąć eksploatację naszych krajowych złóż fosforowych w Małopolsce wschodniej.

Słuchy o fosforytach dochodziły wprawdzie do wiadomości ogółu, jednak były to wieści tak mgliste, tak skąpe, że właściwie nic się kontretnego o nich nie wiedziało. Prace uczonych naszych przechodziły bez echa, memorjały całych ekspedycji naukowych zalegały skrytki różnych Centrali. Tak było n. p. z memorjałem prof. dr. Emila Dunikowskiego, który z polecenia rządu austrjackiego zbadał i opisał te złoża. Tymczasem mamy tutaj do czynienia z materjałem zupełnie odpowiednim do wyrobów wszelkiego rodzaju nawozów fosforowych, o ilości nieprzebranej, starczającej dla dziesiątek pokoleń, na tysiące lat.

Małopolskie złoża fosforytowe tworzą przedłużenie takichże samych złóż na Podolu rosyjskiem. Do tego wniosku upoważniają mnie tak moje własne w tym kierunku prace, jak również znane odkrycia dokonane pod kierunkiem prof. dr. Emila Dunikowskiego, który badając terena dalej na wschód aniżeli ja, znalazł i określił cały szereg złóż, które starczą dla nas na setki lat. A przecież te złoża to tylko cząstek, fragment z całości.

Fosforyty nasze są lepsze od rosyjskich, gorsze od podolskich, najwięcej zbliżone zawartością do fosforytów francuskich. Ustępują w dobroci fosforytom amerykańskim z Florydy, nie należy jednak zapominać, że u nas dopiero pierwsze badania, dalsze wykażą materjał bogatszy, który znajdzie się w miarę zbliżania się do Zbrucza.

Surowca zatem mamy nieprzebrane ilości. Dostęp łatwy od jaru sztolniami. Właścicielami bądź to państwo, bądź właściciele brzegów zależnie od terenu. Wartość jednych tylko Niwisk obliczam minimalnie na 1150 miljardów — są to fantastyczne wartości, podobnie jak węgiel, nafta, sól. (Bliżej — Gazeta rolnicza, Warszawa, Nr. 2 i 3 pod takimże tytułem). I pomyśleć, że wobec takich bogactw u siebie kupujemy fabrykaty za miljardy, gdy dziesiątą częścią tych wydatków nietylko pokryjemy zapotrzebowanie krajowe, lecz stworzymy potężny przemysł nawozów fosforowych, a produkta tegoż mogą stanowić bardzo poważną rubrykę w krajowym eksporcie.

To też w głębokiem zrozumieniu kolosalnego znaczenia dla kraju eksploatacji złóż fosforytowych, złożyłem w tej sprawie Ministerstwu Rolnictwa memorjał, z odpowiedniemi wnioskami — a obecnie wziąłem sobie za cel zaznajomić ogół, by sprawa ta nie utknęła, lecz przeciwnie rozwiązana została pomyślnie. A rozwiązaniem będzie stworzenie rodzinnego przemysłu nawozów fosforowych.

Rzecz o tak decydującym wpływie mocą swej ciężkości zawisa troską przedewszystkiem na rządzie, który nie może sprawy tej pozostawić dotychczasowemu biegowi, lecz musi ją ująć i na właściwe tory wprowadzić. Należy zaznaczyć, że Ministerstwo Rolnictwa rzecz całą bada, by zająć takie stanowisko, jakie sprawa ta zająć powinna. Zainteresować się również sprawą tą i sfery sejmowe.

Sprawą tą winne się zająć nasze fabryki nawozów fosforowych, które z powodów trudności transportowych nie mogły uzyskać surowca z zagranicy, lecz musiały przerabiać tylko miejscowy materjał kostny. Ileżto miljardów zostałoby w kraju, gdyby te fabryki wiedziały o krajowym surowcu! Tymczasem z braku surowca fabryki stały, zaś rolnictwo musiało prowadzić z konieczności gospodarkę wprost rabunkową, która musi się jaknajprędzej skończyć, jeśli nie chcemy doczekać się bankructwa rolniczego wskutek złych urodzajów, powodowanych naszą gospodarką rabunkową.

Szczególnej nadającymi się złożami do eksploatacji to Niezwiska. Jako rezerwoar surowca, przedstawiają bogactwa na setki lat, powtóre jest to punkt, w którem Dniestr robi sławną pentlę, która ma być podstawą elektryfikacji. Potrzebny przekop na 600 m., a uzyskamy spad wody o olbrzymiej sile.

Jeszcze przed wojną miała przez Niezwiska podążyć linja kolejowa, łącząca Buczacz i Horodenkę. Zatem dwie rzeczy wzajemnie się wspierające, zeszły się tutaj i podały sobie ręce. Jest surowiec, jest siła, jest myśl twórcza, brakuje zaś tylko kapitału, energji. Sprawa ta nie może utknąć na martwym punkcie tak ze względów ekonomicznych jak i politycznych. Należy zainteresować nią nie tylko ogół własny lecz i zagranicę. Prof. Józef Bobrowski.

Przepisy postne,

obowiązujące w archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

1. W czasie Wielkiego Postu należy się wstrzymywać od potraw mięsnych i rosołu w piątki i soboty w środę popielcową, oraz w środę suchedniową, przypadające w tygodniu po Popielcu. W inne dni Wielkiego Postu wolno używać raz na dzień potraw mięsnych oraz w Wielką Sobotę od godz. 12 w południe.

Na mocy upoważnienia, jakie Władza Duchowna u Stolicy Apostolskiej uzyskała, pozwala się na czas Wielkiego Postu w roku obecnym na używanie ponadto pokarmów mięsnych kilkakrotnie na dzień: w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki (z wyjątkiem środy popielcowej i środy suchedniowej).

2. W ciągu roku należy się wstrzymać od potraw mięsnych i rosołu w piątki w suche dni i we wigilje Zielonych Świątek, Matki Boskiej Wniebowziętej Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3. We wszystkie dni postne wolno używać mleka, masła, jaj oraz tłuszczów do kraszenia: wolno także używanie równocześnie ryb i potraw mięsnych.

4. Przepis co do jednorazowego tylko posilenia się aż do sytości obowiązuje we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem niedziel; dalej w suche dni i wigilje, wyżej wymienione.

5. W niedzielę i święta niema postu. W święto, przypadające w czasie Wielkiego Postu, wolno używać potraw mięsnych, ale tylko raz do sytości się posilić.

6. Do wstrzymania się od mięsa w dni postne są zobowiązani wszyscy od skończonego 7-go roku życia chyba że ich zwalnia ważna przyczyna, jak choroba lub ubóstwo.

Do zachowania ścisłego postu są zobowiązani wszyscy od skończonego 21-go roku aż do rozpoczętego 60-go roku życia, jeśli ich nie zwalnia ważna przyczyna, jak ciężka praca, choroba lub słabe zdrowie.

7. Z wyjątkiem Wielkiego piątku są zwolnieni od postu ci, którzy podróżując lub stołując się w restauracjach, nie mogą otrzymać potraw postnych.

8. XX. Proboszczowie posiadają w poszczególnych wypadkach wedle kan. 1245 władzę udzielania ze słusznych powodów dyspensy tak jednostkom jak całym rodzinom, do ich parafji należącym, choćby się znajdowały poza parafją, również podróżującym, ale tym tylko w obrębie własnej parafji.

9. Tę samą władzę posiadającą spowiednicy w stosunku do penitentów, ale tylko podczas spowiedzi.

10. Zwykłą jałmużnę postną niechaj wierni złożą do skarbonki na ten cel przeznaczonej lub na ręce duszpasterza. Kto dla ubóstwa jałmużny złożyć nie może, niech w każdą niedzielę Wielkiego Postu zmówi 5 razy Ojcze nasz i 5 razy Zdrowaś Marja za potrzeby Kościoła świętego.

11. Czas Komunji św. Wielkanocnej trwa od czwartej niedzieli postu do trzeciej niedzieli po Wielkanocy.

12. W czasie zakazanym, to znaczy od środy popielcowej aż do niedzieli wielkanocnej (włącznie i od pierwszej niedzieli adwentowej aż do pierwszego święta Bożego Narodzenia (włącznie nie są dozwolone śluby z uroczystem błogosławieństwem t. j. z błogosławieństwem podczas mszy św. ślubnej. Śluby bez uroczystego błogosławieństwa są dozwolone. W czasie zakazanym winni się wierni wstrzymywać od zabaw publicznych mianowicie od tańców.

Powyższe przepisy postne podadzą Kaznodzieje w niedzielę Quinquagesima wiernym do wiadomości.

Poznań, dnia 15 lutego 1922.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
w z. † Ks. Biskup Łukomski.

Morderca kobiet.

W ubiegłym tygodniu doniosły dzienniki o tajemniczem mordowaniu kobiet w okolicach Warszawy podkreślając, że morderstw tych ze względu na jednakowy ich charakter musiała dokonywać jedna i ta sama ręka. Przypuszczenia te znalazły potwierdzenie, albowiem tajemniczy morderca kobiet został w dniu onegdajszym aresztowany.

Policja powiatu błońskiego ustaliwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego i tego samego kochanka, wszczęła za nim poszukiwania. Wywiadowca Sikorski znalazłszy go, prowadził za nim tygodniową obserwację i gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacji się potwierdziły, w dniu onegdajszym aresztował go na dworcu Głównym w Warszawie. Sprowadzono go do urzędu śleczego w Warszawie i po krótkiej indagacji został odesłany do Grodziska.

W dniu wczorajszym przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zboczenia płciowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcując z niemi przez czas jakiś, później w szale zmysłowych rozkoszy mordował swoje kochanki, znajdując przyjemność w pastwieniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem, lub też podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy.

W styczniu zamordował on Józefę Gende w okolicach Pruszkowa, odarłszy trupa z odzieży, którą sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował on w zagajniku Helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Marję Wiśniewską. W dwa tygodnie później w lutym wyprowadził on nową swoją kochankę Marję Galicką do wsi Duchnice pod Ożarowem, gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiącu w pobliżu stacji Włochy na drodze do wsi Karolin zamordował on przez poderżnięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwiska dotychczas nie ustalono, sam dziś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej, gdyż, jak twierdzi miał tyle kochanek, i tyle ich w „rozkoszy zmysłowej“ zabił, że trudno aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z kaliskiego.

Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedną z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem, lecz i tej nazwiska nie wie; wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodzila z Płońska. W ubiegłym tygodniu znaleziono znów dwa trupy kobiece: jeden w okolicach Teresina i był to trup Marji Zuchny, drugi zaś trup należał do Marji Morow kochanki, którą sobie sprowadził z Husiatyna.

W zeznaniach swoich twierdzi, że największą przyjemność miał w chwili gdy obdzierał trupy swoich kochanek. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Paśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

Z cynizmem i lubością opowiada w jaki sposób dokonywał morderstw. Gdzie zamieszkuje niewiadomo, albowiem nigdzie nie jest meldowany. Ile kobiet zamordował też nie pamięta. Siedem morderstw dokonanych przez niego w okolicach Warszawy ustalono, ile takich zbrodni dokonał w swojem życiu i gdzie, dziś jeszcze niewiadomo.

Zjazd rolników w Poznaniu.

W ubiegły wtorek rozpoczęły się 3-dniowe obrady Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z Wielkopolski. Obrady zagaił prezes dr. Szołdrzyński, zdając sprawę z ogólnego stanu rolnictwa w roku ubiegłym. Marszałkiem zjazdu obrano p. Fudakowskiego z Warszawy, zastępcą zaś jego dr. Alfreda Chłapowskiego.

Pierwszy zabrał głos dyrektor Departamentu Rolnictwa Ministerstwa B. Dzielnicy Pruskiej p. Bełza-Ostrowski. Mówca przedstawił program Departamentu Rolnictwa i zaznaczył, że preliminarz budżetowy Departamentu na rok bieżący przewiduje 3 miljardy wydatków na potrzeby rolnictwa w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Następcy mówca sekretarz Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej p. Biniński przedstawił sprawozdanie z rocznej działalności C. T. G. i zaznaczył niezwykle dodatni objaw interesowania się rolników sprawami organizacji. Istnieją fakty, że na zjazdy poszczególne przybywało około 80 proc. wszystkich członków, podczas gdy przed wojną zebrania odbywały się przeważnie przy udziale 30 proc. ogólnej liczby członków. Działalność Towarzystwa rozwija się coraz więcej, czego najlepszym dowodem jest połączenie się z Centralnem Towarzystwem Gospodarczem na Pomorzu. Organizacja zwróciła swą uwagę obecnie na utrzymanie Akademji Rolniczej w Bydgoszczy i uważa istnienie tej instytucji za konieczne. Centralne Towarzystwo Gospodarcze zorganizowało pomoc dla ziemian kresowych drogą ułatwienia im i poręczenia kredytów w bankach Polski Zachodniej. W sprawie daniny zajęło stanowisko lojalne interwenjując u ziemian w wypadkach niesprawiedliwego wymiaru daniny na podstawie przestarzałego podatku gruntowego. Pod względem organizacyjnym Towarzystwo dzieli się na wydziały: ogólny, kasowy, rolny, techniczno-fabryczny i pracy.

P. M. Chłapowski przedstawił sprawozdanie finansowe Towarzystwa, z którego wynika, deficyt tegoroczny wynosi 700 tys. marek. Budżet na rok następny został ustalony, przyczem przewidziana została konieczność podwyższenia składek członkowskich.

Patron kółek rolniczych p. Brownsford stwierdził w swem przemówieniu świetny rozwój kółek rolniczych w Wielkopolsce. Kółka te znajdują zrozumienie u włościan, to też liczne są wypadki, gdy w zebraniach kółek poszczególnych biorą udział wszyscy ich członkowie. Mówca skrytykował ostro oświadczenie posła Kiernika, dyrektora Głównego Urzędu Ziemskiego, który oświadczył, że włościanie w Wielkopolsce i na Pomorzu nie są usposobieni patrjotycznie. Tego rodzaju oświadczenie p. Kiernik mógł uczynić jedynie ze względów polityki partyjnej, to jest z powodu niemożności pozyskania sobie sympatyków w b. dzielnicy pruskiej.

P. Łubieński wygłosił referat na temat współpracy ziemian w kółkach rolniczych, p. Lipski zaś omówił stan finansów gospodarstw wiejskich w ostatnich kilku latach. Referat ten wywarł ogromne wrażenie i wywołał ożywioną dyskusję. Zgłoszono wniosek ogłoszenia referatu tego w druku.

W dniu drugim obrad przemawiali: p. Sumiński (doświadczenia, poczynione w czasie wojny z koniem pełnej krwi), kierownik Instytutu Lekarskiego w Bydgoszczy p. Zbigniew Jarochowski (o podniesieniu produkcji mleka), oraz po przerwie obiadowej p. prof. Niklewski (płodozmian wobec braku sztucznych nawozów). Wieczorem odbyło się pofne zebranie ziemian w Bazarze zakończone rautem.

Trzeci dzień obrad rozpoczął się referatem p. Zygmunta Kluczyńskiego o międzynarodowej konferencji pracy w Genewie.

W sprawie drożyzny mięsa.

W restauracji rzeźni miejskiej odbyło się zebranie rzeźników poznańskich zwołane przez Polski Związek Cechów Rzeźnickich, celem omówienia przyczyn wzmagającej się drożyzny mięsa i zajęcia wobec faktu tego odpowiedniego stanowiska.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Związku p. Alankiewicza sekretarz pan Syller wyjaśnił szczegółowo istotny stan i przyczynę drożyzny. Głównym tego powodem jest niedostateczna kontrola nad wywozem bydła. Handlarze spekulaci, zwłaszcza żydzi, objeżdzają coraz częściej i naszą dzielnicę wykupując bydło i płacą każdą cenę i wywożą je na wschód lub do Niemiec. Jako środowisko skupu obrali sobie targowisko w Poznaniu a tutejsi rzeźnicy są wobec tej bezkarnej konkurencji bezsilni.

Mistrz rzeźnicki i radny miasta p. Rutter stwierdza, że bardzo dużo bydła z Polski pojawia się obecnie na targu berlińskim, jak niemniej w Gdańsku, gdzie jest nawet nadmiar bydła wszelkiego rodzaju. Mówca zaleca przeto zwrócić się z apelem do miarodajnych władz, by zamknęły granicę albo roztoczyły ściślejszą kontrolę.

Po kilku przemówieniach przyjęto rezolucję, która żąda od kompetentnych władz, aby natychmiast zamknęły granicę należycie i wstrzymania pozwolenia na wywóz bydła i nierogaciznę, aby usunięto żydów z pośrednictwa między producentem a rzeźnikiem; po trzecie, aby wpłynąć na posłów, by ustawowo wzbronionem było trudnić się jakiemkolwiek rzemiosłem, a przedewszystkiem rzeźnictwem niefachowcom czyli tak zw. partaczom, nie mogącym się wykazać prawidłowem ukończeniem nauki zawodowej.

Błędy drukarskie.

Są ludzie którzy mówią, iż wszelkie uchybienie jest na to, aby je uczyniono. Ze stanowiska tego nie wychodzimy. Mimo to zdaje się jakobyśmy byli zwolennikami błędów drukarskich. Ale zacny czytelniku, to się tylko tak zdaje. W rzeczywistości ma się sprawa tak, że błąd drukarski jest wiernym i nader przychylnym towarzyszem stałego złoczyńcy, z pomocą którego we wszystkich drukarniach przywłaszczył on sobie pewne prawa domowe. Błąd drukarski jest stworzeniem, którego ani proszkiem na mole, ani trucizną na szczury wyrugować nie można, jest on międzynarodowym i wolnym od wszystkich partji i wyznań.

Błędy drukarskie są omyłkami, których ani zecer ani korektor nie odkryją, — lecz czytelnik. Podczas gdy niektórzy ludzie za błędy swego rządu pokutować muszą — za błąd drukarski w swojem piśmie — aczkolwiek najmniejszej winy nie ponosi, odpokutować musi redaktor. Pokuta redaktora jest dwojaka, — mianowicie, po pierwsze gniewa on się sam, powtóre gniewają go baczni i rozsądni czytelnicy. Błędy drukarskie należą do uchybień i przywarów każdego dzieła drukarskiego, wykonanego na prędce i w pospiechu.

Czepią się one każdego dzieła jak rdza żelaza, jak młodzie wina, z tą tylko różnicą, że przed wykonaniem druku nikt nie wie, czy one się ukażą.

Redaktor owszem powiedzieć może o sobie: „Tylko kto praktykę zna, wie co ja cierpię“.

Tak jak podczas śpiewu i przy grze na instrumentach, rozlegają się często mimowoli fałszywe tony, tak też przy pisaniu i w drukarstwie zachodzą błędy drukarskie.

Targ w Rzeźni miejskiej w Poznaniu

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek 10 marca 1922 spędzono:

6 wółów, 30 buhaji, 38 krów i jałówek, 115 cieląt, 163 prosiąt 500 tuczników, 23 owiec, 52 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	22000—24000	14000—17000	7000—8000
Cielęta	19000—20000	14000—17000	—
Tuczniki . . .	50000—52000	47000—48000	40000—44000
Owce	—	—	—

Prosięta za parę 4000—4500.

Przebieg targu bardzo ożywiony.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Konstantego
Jutro: Grzegorza W.
Wschód słońca: 7,31, zachód 6,43.
Długość dnia: 11,29. Przybyło 2,54.

Z Poczty. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Poznaniu zwraca uwagę, by dla ułatwienia szybszego doręczania przesyłek pocztowych, adresaci zaznaczali obok adresu odbiorców także i numer Urzędu pocztowego, n. p. Poznań I, Poznań II, i t. d.

Przypadkowe zabójstwo. Wielkie wrażenie w bydgoskim społeczeństwie wywołał fakt, jaki się zdarzył w tych dniach w domu znanego tu dyrektora banku p. Dyttmayera. Kilku chłopaków, przybyłych w gościnę do jego syna, bawiło się tak nieszczęśliwie rewolwerem, iż kula z broni, która nieszczęśliwym wypadkiem była nabita i wypaliła, ugodziła w skroń 13-letniego jedynaka gospodarza domu i położyła trupem na miejscu. Zrozpaczonemu ojcu towarzyszy tu powszechne współczucie.

Zaburzenia na tle bezrobocia. W celu zwalczania bezrobocia starostwo w Wąbrzeźnie zatrudniało do końca lutego około 400 robotników przy robotach doraźnych, które następnie przekazało Magistratowi. Z braku funduszów Magistrat zmuszony był po upływie kilku dni wstrzymać pracę, poczem wypłacał przez czas pewien zapomogi bezrobotnym w wysokości po 500 mk. dziennie. Robotnicy domagali się podwyższenia stopy zapomogowej i w ubiegłą sobotę urządzili z tego powodu demonstrację przed ratuszem, usiłując wedrzeć się do wnętrza. Demonstrantów rozprószyła policja.

Upaństwowienie szkół. Władze szkolne okręgu pomorskiego upaństwowiły gimnazjum żeńskie w Chełmnie oraz drugie gimnazjum żeńskie w Tczewie.

Wzrost drożyzny. Daję się zauważyć wzrost drożyzny. Manufaktura podniosła się w cenie od 50—60 proc. w ciągu paru tygodni. Artykuły żywnościowe o 25 proc.

Ostrzeżenie przed wyodrębnianiem Wileńszczyzny. W „Głosie Lubelskim“ p. T. Ciświcki stwierdza, że stanowisko niektórych czynników zagranicznych w sprawie Wileńszczyzny jest podyktowane chęcią, by stwierdzić stadjum przejściowe dla oddania ziemi Wileńskiej Rosji, kończąc ostrzeżeniem, w którem mówi: niech nasi socjalbonapartyści uświadomią sobie, że ich usiłowania, ażeby wyodrębnić ziemię Wileńską od Polski, jest przygotowaniem w Wileńszczyźnie piedestału nie dla „Prezydenta Ziemi Wileńskiej“ lub „Wielkiego Księcia Litewskiego“ lecz pod pomnik Katarzyny.

O Rządzie i Sejmie. „Kurjer Poznański“ omawiając tworzenie gabinetu przez p. Ponikowskiego pisze:

Gdyby Sejm był naprawdę odbiciem woli narodu, Ponikowski musiałby zniknąć z powierzchni, a w miejsce jego przyszedłby rząd parlamentarny, który coprędzej dokonałby zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską. Ale Sejm obecny oddawna przestał być obliczem istotnego nastroju społeczeństwa. P. Ponikowski wraca więc do steru, ale opinja publiczna będzie czuwać, aby zgubny zamiar federacji nie wrócił. A jedno wysnuje cały naród z tego, co się stało: To, iż obecny Sejm jest niezdolny do twórczej pracy. Wołanie o nowe wybory rozlega się po całym kraju. Naród ma dosyć tej komedji. Tylko nowy, inny, lepszy Sejm może stać się źródłem odrodzenia Polski.

Tajemnice morderstwo. W Burkach pod Biskupcem na Pomorzu znaleziono zwłoki zamordowanego rolnika Kettego. O zbrodnię morderstwa podejrzana jest żona i teściowa zamordowanego. Zostały one już aresztowane. Zaznaczyć należy, że Kette ożenił się dopiero przed 6 tygodniami.

O wywóz waluty do Gdańska. Delegat Ministerstwa Skarbu w Poznaniu zawiadamia, że Ministerstwo Skarbu upoważniło go do udzielenia firmom prywatnym pozwoleń na wywóz do Gdańska waluty specjalnie na spłaty cła w polskich urzędach celnych, położonych na obszarze w. m. Gdańska. Firmy, które chcą uzyskać tego rodzaju zezwolenie winny w każdym poszczególnym wypadku złożyć formalne zobowiązanie, że w określonym terminie przedstawią Delegaturze kwity z opłaconego w gdańskich urzędach celnych cła.

O czem myślą kobiety w chwili ślubu. Pewna Angielka urządziła specjalny album. Mianowicie wszystkie znajome jej mężatki musiały w tym albumie w pisać, o czem myślały w chwili, gdy stały przed tem ołtarzem. Jak się okazuje z tego albumu, damy te wcale nie były zbytnio przejęte nastrojem chwili, a przez ich mniej lub więcej zgrabnie ufryzowane główki przechodziły myśli przeważnie banalne.

„Pamiętam doskonale — pisze jedna z nich — gdym stała przy ołtarzu, myślałam ciągle o Karolu, moim wielbicielu i o tem, co on powie na to, żem wyszła zamąż“. Inna już twierdzi, że wszystkie jej myśli zajął dywan kościelny, wytarty i zniszczony. Przepełniała ją troska, czy przypadkiem w jej domu nie znajdzie się kiedyś taki brzydki dywan. „Ja myślałam przez cały czas ślubu, czy w domu nie przepali się pieczeń“ spowiada się inna dama. Pewna mężatka tak pisze: „Przez cały czas ślubu martwiłam się, że podczas jazdy powozem suknia mi się zgniotła. Myśl, że będę przytem szkaradnie wyglądać zatruwała mi życie ciągle“. Wreszcie jedna z tych dam oświadcza: Nie mogłam podczas ślubu oderwać oczu od krawatu Jerzego. Leżał krzywo i wstążka wyłaziła mu z kołnierza. To mnie tak denerwowało, że nie mogłam o czem innem myśleć. Uspokoiłam się dopiero w chwili, gdyśmy byli na dworze i mogłam tę fatalną krawatkę poprawić“.

Telegramy.

Nowy Rząd.

Warszawa, 10. 3. W ciągu dnia wczorajszego sprawa gabinetu o tyle posunęła się naprzód, iż obsadzone zostały wszystkie stanowiska, prócz Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Miejsce p. Downarowicza zajmie w nowym Rządzie p. Antoni Kamiński, wojewoda łódzki.

Tekę Ministra Kolei obejmie prawdopodobnie p. Marynowski, Prezes Dyrekcji w Stanisławowie, którego wczoraj wezwano telegraficznie do Warszawy.

Z p. Skirmuntem rozmawiał p. Ponikowski, po pierwszej rozmowie południowej, po raz wtóry koło godziny 6-tej wieczorem. Wynikiem drugiej rozmowy było stwierdzenie, że p. Skirmunt nie ma pozostać na swem stanowisku. Nieprawdopodobna wiadomość, jakoby kierownictwo M. S. Z. powierzone być miało p. Augustowi Zaleskiemu, obecnemu dyrektorowi departamentu dyplomatyczno-politycznego w M. S. Z., utrzymuje się nadal. Zarazem mówi się, że p. Skirmunt miałby wrócić na stanowisko posła w Rzymie i czuwać nad zjazdem w Genui.

Nowe zawikłania.

Warszawa, 10. 3. W piątek z rana wyłoniły się nowe zawikłania w tworzeniu gabinetu p. Ponikowskiego, tak że utworzenie go stanęło znowu pod znakiem pytania.

Z ruchu Towarzystw.

Miesięczne Zebranie Towarzystwa Śpiewu „Harmonia" odbędzie się w niedzielę, dnia 12. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Schulca. Śpiew zatem w poniedziałek dnia 13 o godz. 8 wieczorem na sali w Strzelnicy.

Z Koła inwalidów. Miesięczne zebranie Koła inwal. w Śmiglu odbędzie się w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 12 w południe w salce strzeleckiej.

Nadzwyczajne zebranie „Zgody" odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godz. 12 w południe w wielkiej sali Strzelnicy.

Tow. gimn „Sokół" w Radomicku ofiarowało i rozdało z czystego zysku 7.500 mk. na ubogie wdowy.

Wiec Chrześc. Str. Narod. Pracy odbędzie się w niedzielę w Strzelnicy o godz. 1 w południe.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.